

oczyna dotykami dłoni muśnięciem  
 włosów po policzku. słowa tetmajera  
 mieszają się z kroplami potu na czole. coraz  
 bliżej  
 do zimy. liście przykryje biała niepamięć  
 w którą  
 skryją się razem z moją mrówką. noszę ją  
 w sercu  
 jak talizman chroniący mnie przed sobą.

o północy zatrzymał się zegar i nie wiem po  
 której jestem stronie

## A jeśli Chrystus powróci

boję się że jeśli Chrystus powróci – tak jak  
 obiecał – nie będzie  
 miał Go kto przyjmując. będą organizować  
 referenda albo obrady  
 w grupach i podgrupach sprawdzają czy jest  
 godzin zostac Zbawicielem. analizować  
 pochodzenie pradziadka  
 i prababki po wszystkich możliwych liniach.  
 badać kości  
 policzkowe kolor włosów oczu nawet DNA.  
 staną po obu stronach  
 ulicy. będą wymachiwać transparentami za  
 lub przeciw i nigdy się  
 to nie skończy.

a jeśli Chrystus powróci odejdę razem  
 z Nim.

## Nocny spacer

Ciemna gardziel zatoki rosla jak ocean nocą  
 kiedy idzie boso pośród białej piany  
 Kroki me cichły w wodzie  
 jak ptaki strudzone  
 głos się w piachu dławiał zawiązany w supeł

Morze przed północą ma kształt martwej  
 ryby  
 zacierają się brzegi wybielają ości  
 otwiera się przestrzeń jak nożyk składany

Wszędzie cisza jak w szal owinięta  
 wabi fale do brzegu  
 jak ptaki do gniazda

Czoło mam białe i długie niczym maszt  
 okrętu  
 który niebawem przyplynie do portu  
 na oczy kładę poblądłe powieki  
 czas się podkrada pod nie i szykuje do snu

Za chwilę północ  
 po niej przyjdzie pełnia

## Siedzę na tarasie i czytam Kacpra Płusę

siedzę na tarasie i czytam kacpra płusę.  
 przelatujący gawron kreśli czarne refleksy  
 liter  
 na żółtych kartkach. w krzaku hortensji  
 skryła się frida kahlo.

uciekła ze strony numer 51 i maluje obraz  
 ze sobą w tle  
 rimbaud jak zwykle pijany bawi się  
 statkiem jak małe dziecko  
 w oceanie piaskownicy. jakiś mężczyzna  
 tłumaczy mi że on też ma żółte papiery  
 na których jednak nikt nie odważył się  
 napisać wiersza.  
 gromadzą się tłumy. przechodzę przez ich  
 blizny  
 do kolejnych domów wariatów. piszę z nich  
 listy uciekam  
 wracam po raz kolejny by zrozumieć że jest  
 to dom bez wyjścia.  
 kacper wyciąga następnego papierosa.  
 spałam się powoli. i tak pozostanie

tylko popiół

# Aleksandra Pijanowska- Adamczyk

## Jeszcze

Jeszcze tu je s t e m  
 obrysowany kształt  
 przyległy do powierzchni  
 krzesła i tapczanu  
 przystający do sprzętów

mieszczę się elastycznie  
 w betonowym plastrze  
 tysiąca komórek  
 owad produkujący

Jeszcze  
 tu jestem  
 w trzech wymiarach  
 w iluś tam decymetrach  
 sześciennych materii

wiązka związków chemicznych  
 niezbyt sprawna  
 maszyna do myślenia  
 zacinająca się w odpowiedzi  
 na pewne pytania  
 na przykład po co jestem  
 J e s z c z e tu jestem  
 dość precyzyjny nieco zużyty  
 przyrząd do mierzenia  
 wrażeń i uczuć  
 ciśnienia i temperatur  
 wytrzymałości  
 na siłę działania bodźców  
 a zwłaszcza do mierzenia  
 bólu

Jeszcze tu jestem  
 t r o c h ę  
 do „y” jutra  
 do „x” godziny  
 potem  
 zacznę odchodzić z trzech wymiarów

pozmieniam strony równania  
 zamienię związki chemiczne  
 zrównam się  
 z ziemią

## Odnaleźć

odnaleźć się  
 w korcu maku  
 w ziarnku gorczycy  
 w kruchej pestce  
 dyni

gdy ziemia dookoła  
 wirem  
 wściekłej karuzeli

manny z nieba  
 nie będzie  
 brakło

młyńskie kamienie  
 plewę trą  
 na wiatr

dmie od galaktyk  
 między oczy  
 odwiedza  
 początek od końca

w stogu siana  
 trudno nawlec nić  
 przez ucho igielne  
 i szyc wielbłądzim ściegiem  
 nadzieję

## Jaka

Krzyczeli idąc: Polska ! Polska !  
 gracze i kibice –  
 przechodzień obcy spytał :  
 jaka? – według życzeń:  
 czy ta dawna ułańska,  
 czy hetmańska butna,  
 czy strajkująca wciąż – przez krzywdę,  
 lub – bo lewicowa, bałamutna,  
 biznes-pańska, watykańska,  
 różańcowa i obłudna  
 rozgadana politycznie,  
 gęgająca historycznie,  
 ignorancka lub zbłąkana jak  
 dziecko w lesie,  
 naiwna wśród sprytnych państw,  
 a ważna gdy na urzędzie,  
 pewna, że co by nie było  
 to jakoś to będzie,  
 kochająca rodaków tylko w swej parafii,  
 złorzecząca odmieńcom  
 żeby ich szlag trafił,  
 obrażona na cały świat,  
 gdy jej nie docenia,  
 dumna , gdy świat pochwali,  
 więc się rozpromienia  
 od morza hen aż po góry –  
 której więc Polski chcecie,  
 jakiej na ten czas? Głosujcie,  
 wybierajcie już: ręce do góry!  
 Wybierajcie realną –  
 nie ślijcie jej w chmury !